



Pożegnanie prałata Jankowskiego

Wielki zapomniany

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Pewnych rzeczy nie da się prosto wytłumaczyć. Do takich na pewno należą chwile, w których tracimy kogoś bliskiego. Wówczas zawsze pozostaje pustka. Czym ją zastąpić, gdy traci się najukochańsze dziecko? Często rodzą się wówczas pytania: dlaczego? Próba znalezienia odpowiedzi jest poza naszym zasięgiem. O tym, że skala problemu jest bardzo duża, świadczą statystyki. W ciągu roku w naszym kraju ponad 40 tys. kobiet doświadczają poronienia, kilka tysięcy dzieci rodzi się martwych, wiele tysięcy nie dożywa 18. urodzin. O Dniu Dziecka Utraconego i o rodzicach takich dzieci piszemy na s. VI-VII. O innych stratach wspominamy przy okazji otwarcia nowego puckiego hospicjum. Teraz po Gdańsku, Sopocie i Gdyni znika kolejna biała plama na hospicyjnej mapie Polski. Warto wiedzieć, że hospicjum stacjonarne służy nie tylko osobom chorym terminalnie, ale i ich najbliższym. W tym miejscu istnieje możliwość zwalczania nie tylko wszechogarniającego bólu, ale i łagodzenia cierpienia psychicznych i duchowych. A tym spośród naszych czytelników, którzy lubią rozmawiać o szkole, proponujemy rozmowę z Pomorskim Kuratorem Oświaty. Czy dzięki zmianom szkoła i dzieci będą radośniejsze? (s. III).



TOMASZ PIETRZAK

Rozgłos medialny i sława wyprzedziły gdańskiego prałata, tworząc obraz człowieka podziwianego i szanowanego przez jednych, a wyniosłego i nieustannie krytykowanego przez drugich. Tymczasem **wyważoną wielkość człowieka budują mało medialne czyny miłosierdzia i odwaga**, o których dzisiaj coraz mniej się pamięta.

Każdy pamięta wino „Monsignore”, markowe samochody i lśniące ordery, ale niemal wszyscy zapomnieli już albo nigdy nie słyszeli o prowadzonych przez niego licznych dziełach charytatywnych, o pomocy tysiącom ludzi bezdomnych, chorych i zapomnianych. – Jedni mówili: wyniosły, zamożny, obwieszony orderami biznesmen chodzący we fraku. Dla drugich był bratem i samarytaninem. Dziś pozostał sam ze swoją chorobą i cierpieniem – mówił podczas pożegnalnej Mszy św. metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź.

Ks. Henryk Jankowski pozostaje jedną z najbardziej znanych i kontrowersyjnych postaci ostatnich lat, o czym świadczy choćby liczna obecność przedstawicieli mediów w kościele św. Brygidy, gdzie pod przewodnictwem gdańskiego arcybiskupa uroczyste dziękowano

Ks. prałat w kilku słowach podziękował zebrany za obecność

za 33 lata posługi proboszczowskiej sławnego prałata. Podczas składania życzeń przez polityków, związkowców i parafian, dla których ks. Jankowski pozostaje

wielkim człowiekiem i bohaterem narodowym, dziennikarze tłoczyli się w prezbiterium świątyni, by zrobić jak najlepsze ujęcia. Medialny wizerunek prałata w ciągu lat jego działalności przysłonił, niestety, jego pomoc dla oddziałów dziecięcych pomorskich szpitali oraz dla Domu Małego Dziecka im. Janusza Korczaka, czy transporty leków warte miliony dolarów, które trafiały do szpitali na Pomorzu, a nawet na Ukrainę. W wypowiedzi dla mediów prof. Grażyna Świątecka, kardiolog, która zajmowała się rozdysponowywaniem leków od prałata, powiedziała: – Każdy ma różne słabości. Nie ustrzegł się ich też i prałat. Wierzę jednak, że dobre uczynki pójdą za nim.

Tomasz Pietrzak

Nowy rok, nowe wyzwania



GDAŃSK-OLIWA. Uroczysta inauguracja roku akademickiego w Gdańskim Seminarium Duchownym odbędzie się we wtorek 13 października o godz. 9.00. Poprzedzi ją Msza św. pod przewodnictwem metropolity gdańskiego abp.

Sławoja Leszka Głódzia w bazylice archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie. Akademia inauguracyjna rozpocznie się o godz. 10.30 w auli im. Jana Pawła II (obok budynku seminarium).

Nowa kaplica seminaryjna

Warto w tym miejscu dodać, że w Gdańskim Seminarium Duchownym klerycy przygotowujący się do przyjęcia sakramentu kapłaństwa modlą się w nowej kaplicy seminaryjnej, stworzonej w pomieszczeniach

dawnej auli. Jest obecnie większa i przestronniejsza. Przypomnijmy, że dotychczasowa kaplica seminaryjna, dawniej nazywana Kaplicą Polską, będzie już niedługo otwarta dla wiernych modlących się w archikatedrze oliwskiej. **au**

Lasy Piaśnickie upominają

WEJHEROWO. Msza św. za pomordowanych w Lasach Piaśnickich w 1939 r. odprawiona zostanie w niedzielę 4 października o godz. 10.30. Istnieje możliwość dojazdu do Lasów Piaśnickich autobusami z Wejherowa. Będą one kursowały w niedzielę sprzed dworca PKP. W programie uroczystości m.in.

nabożeństwo oczekiwania o godz. 10.30, po nim o 11.00 Eucharystia pod przewodnictwem abp. Sławoja Leszka Głódzia, metropolity gdańskiego, oraz kapłanów archidiecezji gdańskiej. Na uroczystości zaprasza ks. Daniel Nowak, proboszcz parafii Chrystusa Króla w Wejherowie. **au**

Maszeruj po zdrowie



intensywny. Nordic walking to jedna z propozycji, do której i my zachęcamy. A przy okazji informujemy, że ostatnio Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Gdańsku podpisał porozumienie z Polską Federacją Nordic Walking. Sygnowali je prof. Krzysztof Prusik, prezes organizacji oraz Leszek Paszkowski, dyrektor MOSiR w Gdańsku. Umowa zakłada współpracę

Nordic walking – przyjemne z pożytecznym

w zakresie promocji sportu i rekreacji związanej z tym sportem, a także udział we wspólnych przedsięwzięciach. Ostatnio razem zrealizowanym pomysłem był zorganizowany I Gdański Marsz po Zdrowie Nordic Walking. **au**

POMORZE. Zachęcamy do ruchu, szczególnie w okresie jesiennym. Może to być spacer, ale coraz chętniej decydujemy się także na włączanie się w ruch bardziej

Papież wolności

GDYNIA. Już po raz 9. w Zespole Szkół Katolickich im. Jana Pawła II w Gdyni-Obłuzu odbędzie się Dzień Papieski. W ramach spotkania młodzież zaprasza na Catholic Papa-Song oraz montaż poetycki „Jan

Paweł II – papież wolności”. Obchody rozpoczną się 16 października o 12.00 na placu św. Andrzeja przy tablicy pamiątkowej Papieża modlitwą południową oraz katechezą Jana Pawła II.

Solidarność – wyzwaniem dla Europy



Gdańsk, miasto stoczniovców i „Solidarności”, jednogłośnie zaakceptowany został jako pierwszy gospodarz imprezy

GDAŃSK. I Katolickie Dni Społeczne dla Europy pod hasłem „Solidarność – wyzwaniem dla Europy” odbędą się od 8 do 11 października w Gdańsku. Organizowane są one przez Komisję Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE) w Brukseli oraz Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku. Uczestnikami spotkania będą osoby duchowne, naukowcy, działacze społeczni, eksperci, politycy oraz młodzież z całej Europy. Konferencja w Gdańsku planowana jest jako pierwsze spotkanie z cyklu Katolickich Dni Społecznych dla Europy.

Odbywać się one będą w różnych państwach Europy. Polska została jednogłośnie zaakceptowana jako pierwszy gospodarz, m.in. ze względu na dwie wielkie rocznice przypadające w tym roku – 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej i 20. rocznicę pierwszych wolnych wyborów. Uczestnicy obrad zgromadzą się w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku-Ołowiance. Każdego dnia w ważnym dla miasta miejscu odprawiana będzie Msza św. Planowane są również uroczystości pod pomnikiem Poległych Stoczniovców 1970. **au**

Rozmowa z Pomorskim Kuratorem Oświaty

Jak fizyka z teologią

Początek roku szkolnego to najlepszy czas, by odwiedzić z pytaniami Kuratorium Oświaty. O sprawach bieżących, katechezie i wartościach ze **Zdzisławem Szudrowiczem** rozmawia Tomasz Pietrzak.

TOMASZ PIETRZAK: Rozpoczęty niedawno rok szkolny rodzi pytania związane z ostatnimi reformami. Czy szeroko dyskutowane obniżenie wieku szkolnego jest według Pana dobrym pomysłem, a jeśli tak, to dlaczego?

ZDZISŁAW SZUDROWICZ: – Moje osobiste poglądy i poglądy rządowe są w tym przypadku generalnie takie same. To dobrze, że 6-latek idzie do szkoły, ponieważ pod względem intelektualnym, psychicznym i fizycznym jest już do tego przygotowany. Dobrym przykładem jest samo korzystanie z komputera, czy innych środków przekazu, które u 6-latka stoi niejednokrotnie na wyższym poziomie niż u osób w wieku 40, 50 lat i starszych. Niepotrzebnie też dziecko uczyło się pewnych rzeczy w zerówce, jak na przykład czytania i pisania, ponieważ później praktycznie rozpoczynało dokładnie to samo w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Była to moim zdaniem powtórka zupełnie niepotrzebna. To jest dla mnie drugi powód, i w mojej ocenie najważniejszy, dla którego warto było obniżyć wiek szkolny. Ten krok z kolei wymusza potrzebę modyfikowania programu nauczania.

Jakie są zatem zasadnicze zmiany i zalety nowej podstawy programowej?

– Pierwsza część nowej podstawy programowej obowiązuje aktualnie od pierwszej klasy szkoły podstawowej, a druga część od pierwszej klasy gimnazjum. Można więc powiedzieć, że dopiero za sześć lat cała podstawa programowa zostanie przerobiona. Jeśli chodzi o szkołę podstawową, nowy program kładzie nacisk bardziej na rozwijanie pewnych konkretnych umiejętności, a nie na myślenie o wymaganiach treściowych. Umiejętności opierają się oczywiście na pojęciach i treściach, ale te pierwsze będą jednak najistotniejsze. Zmiana podstawy programowej dla gimnazjum i szkół ponadgimnazjalnych zakłada, że programy nauczania będą łączone w gimnazjum i szkole ponadgimnazjalnej. Nie będzie więc sytuacji, w której przerażamy coś szybko w gimnazjum, a potem powtarzamy to samo np. w liceum. Ponadto w klasach



I-III nastąpi zwrócenie większej uwagi na to, że uczymy się też podczas zabawy. W ramach programu Radosna Szkoła kupujemy nawet zabawki dla najmłodszych klas podstawowych.

Czy to oznacza, że rodzice 6-latków nie muszą się obawiać, że ich dzieciom zabiera się rok dzieciństwa?

– Nie myślałem wcześniej w ten sposób, ale rzeczywiście pójdzie 6-latka do szkoły podstawowej nie oznacza utraty dzieciństwa, bo bardzo wiele można nauczyć się podczas zabawy. Włączenie do zabawy pewnej wiedzy i umiejętności okazuje się bardzo przydatne szczególnie w wieku wczesnoszkolnym.

Na inauguracyjnym spotkaniu katechetycznym archidiecezji gdańskiej podkreślał Pan szczególną rolę katechetów jako nauczycieli, a jednocześnie przekazaczy wartości. Jak to się ma w odniesieniu do oceny z przedmiotu, jakim jest religia?

– Religia jest przedmiotem posiadającym takie same prawa jak język polski czy matematyka. Tak jak oceniamy ucznia na języku polskim i innych przedmiotach, tak też oceniamy go na religii. Zgodnie ze stanowiskiem episkopatu, ocena z religii musi być oceną z wiadomości, a nie odnosić się do postaw i praktyk religijnych. Natomiast każdy nauczyciel powinien swoją postawą zwracać uwagę na pewne wartości, które mają kształtować młodego człowieka, a na pierwszym miejscu należy tego wymagać od nauczyciela religii, bez względu na to, czy jest to ksiądz, siostra zakonna czy katecheta świecki.

Dla Pomorskiego Kuratora Oświaty wartości chrześcijańskie są bardzo ważne

Po spotkaniu rozmawiałem z katechetami, którzy bardzo cenili sobie Pana obecność i zainteresowanie ich sprawami. Czy na to zainteresowanie ma wpływ Pańskie wykształcenie? Wszak jest Pan nie tylko fizykiem, ale i teologiem.

– Moje podwójne wykształcenie pomaga mi w pewnym spojrzeniu na sprawy związane z katechezą i nauczaniem przedmiotu, jakim jest religia. Z drugiej strony łatwiej dostrzegam, że wiara i rozum łączą się ze sobą i wcale nie są przeciwstawne, a nawet pomagają w codziennym życiu. Jako żartobliwą ciekawostkę podam, że temat mojej pracy magisterskiej z teologii był jakby przedłużeniem mojej miłości do fizyki, ponieważ tematem była myśl filozoficzno-teologiczna w pismach Izaaka Newtona. Zatem sam ojciec fizyki był też osobą głęboko wierzącą.

Od zaprzyjaźnionej osoby dowiedziałem się, że mimo licznych obowiązków kuratora oświaty znajduje Pan czas na codzienną obecność na Eucharystii. Czy to prawda?

– Dzień w dzień to lekka przesada. Czasami w tygodniu na Eucharystii jestem, a na pewno idąc do pracy, zawsze zachodzę do kościoła i polecam cały dzień Panu Bogu.

Uważam, że wiara pomaga człowiekowi żyć. Jest dla mnie rzeczą bardzo ważną, by ofiarować Bogu cały dzień, z tym wszystkim, co będzie dobre, ale też i przykre. Zawsze polecam rano wszystkim ludzi, z którymi spotkam się danego dnia.

W Pucku otwarto hospicjum

Odchodzić z godnością

Kolejna biała plama na mapie Polski została zamazana. W Pucku **po kilku latach starań** zostało otwarte stacjonarne hospicjum.

Ten czas dla chorego jest szczególnie. To ostatni okres jego życia, w którym badania diagnostyczne i leczenie przyczynowe często tracą na znaczeniu. W hospicjum istnieje możliwość zwalczania wszechogarniającego bólu, pielęgnacji, łagodzenia cierpień psychicznych i duchowych, wspierania rodziny w czasie trwania choroby i osierocenia oraz edukacji zdrowotnej osób objętych opieką, członków ich rodzin oraz pracowników.

W styczniu 2005 r. w Pucku zaczęło działać domowe hospicjum, tworzone przy parafii św. Piotra i Pawła, popularnej puckiej farze. Po latach starań i zaangażowaniu wielu ludzi dobrej woli, często anonimowych, stanęło hospicjum stacjonarne. – Jak mówią sami organizatorzy, wszystko zaczęło się w listopadzie, a inspiracją do działań był Dzień Hospicyjny w TVP1, a także Tomek – 19-letni pacjent z Pucka, który znajdował się pod opieką gdańskiego hospicjum. Agnieszka, jego siostra, ks. Jan Kaczkowski, kapelan szpitala i niestrudzony społecznik, pielęgniarki, lekarze i inni wolontariusze zaczęli rozmawiać i snuć plany – opisuje pierwsze spotkania krajowy duszpasterz hospicjów, ks. dr Piotr Krakowiak. Okazuje się, że plany pojawiły się u ks. Jana Kaczkowskiego dużo wcześniej. – Dużo czytałem, interesowałem się tą tematyką. Zetknąłem się też z nią jako mały chłopak, którego ciocia umierała w hospicjum księdza Dutkiewicza w Gdańsku – opowiada ks. Jan. – Pamiętam doskonale, że odwiedzali ją lekarz i pielęgniarka, a moja babcia była bardzo zadowolona z ich opieki – dopowiada pucki duszpasterz.

Ks. Jan Kaczkowski urodził się w Sopocie. Jeszcze na studiach



EWA MAJKOWSKA

filozoficzno-teologicznych zaglądał często do Domu Seniora w Gdańsku-Przymorzu. Nie bał się kontaktu z cierpieniem. Po święceniach trafił do parafii w Pucku. Jest jednocześnie katechetą i doktorem prawa moralnego. Pełni opiekę nad chorymi w puckim szpitalu. Założył hospicjum domowe. – Często, chodząc po naszym szpitalu powiatowym, widziałem ogromny problem ludzi w stanie terminalnym, przywożonych na ostatnie chwile swojego życia do szpitala, pozbawionego zaplecza paliatywnego – tłumaczy

W uroczystości otwarcia hospicjum wziął udział abp Sławoj Leszek Głódź

ks. Jan. W sobotę 19 września ziściło się to, o czym od wielu lat marzył. Abp Sławoj Leszek Głódź w obecności minister zdrowia Ewy Kopacz i przedstawicieli władz uroczystie poświęcił hospicjum stacjonarne, które obejmuje opieką kilkanaście osób. W obiekcie znajdują się pokoje gościnne dla rodzin i specjalistyczne poradnie z dziedziny opieki paliatywnej oraz walki z bólem. Potrzebującym nadal będą służyli wolontariusze i zespół opieki domowej.

Andrzej Urbański

Wolontariat ma się dobrze

EWA MAJKOWSKA,
KOORDYNATOR WOLONTARIUSZY
PUCKIEGO HOSPICIUM

– Pracuję w hospicjum od roku i mimo że praca pochłania mnie całkowicie, jestem osobą szczęśliwą i spełnioną. Tutaj znalazłam to wszystko, czego przez całe życie szukałam. Ludzi, z którymi lubię przebywać, którzy tak jak ja są w pełni oddani idei hospicyjnej i pacjentom. Wolontariusze pochodzą z różnych środowisk. To grupa fantastycznych młodych ludzi żyjących ze sobą. Uczą się, pracują, pomagają w domu, uczestniczą w zajęciach pozalekcyjnych, a mimo to zawsze mają czas dla naszego hospicjum. Jak podają ostatnie doniesienia medialne, wolontariat w Polsce podupada, ze swojego doświadczenia mogę jedynie zaprzeczyć. U nas wolontariat rozwija się. Teraz, kiedy zaczyna działać hospicjum stacjonarne, zapotrzebowanie na wolontariuszy wrośnie.

Hospicja w Polsce

W 2008 r. w Polsce działało 349 publicznych i niepublicznych zakładów opieki paliatywno-hospicyjnej. Na zakłady non-profitowe składają się:

- 154 poradnie medycyny paliatywnej (w tym 53 niepubliczne);
 - 284 hospicja domowe (w tym 121 niepublicznych);
 - 76 oddziałów medycyny paliatywnej w szpitalach;
 - 63 hospicja stacjonarne (w tym 34 niepubliczne);
 - 42 zespoły opieki domowej dla dzieci.
- (dane na podstawie raportu prof. dr hab. K. de Walden-Gałaszkowski)
- Zestawienie nie uwzględnia nielicznych komercyjnych zakładów opieki paliatywno-hospicyjnej.
- 140 hospicjów prowadzonych jest przez organizacje pozarządowe;
 - 21 hospicjów prowadzi Kościół katolicki;
 - 25 hospicjów prowadzi Caritas;
 - 94 hospicja prowadzą organizacje świeckie.

Na podstawie danych z www.hospicja.pl.

Wyrok w sprawie Alicji Tysiąc

Grzech jest grzechem

Komentuje **Maciej Płażyński**, poseł niezależny z Pomorza.

Wyrok zaskakujący. Trudno go ostatecznie komentować, nie znając jeszcze pisemnego uzasadnienia. Zobaczymy, w jaki sposób sąd uzasadni linię, którą przyjął. Niewątpliwie jest to wyrok precedensowy. Osobiście wolałbym jednak, żeby takich precedensów nie było, bo jest to wejście



ANDRZEJ URBANIKSI

w sprawy etyki poprzez orzeczenie sądu. Jest tutaj kwestia wolności słowa, możliwości głoszenia swojego nauczania przez Kościół. Sama główna linia, na której oparł się sąd, jest dla mnie niespójna. Niespójne jest bowiem to, iż sąd mówi, że Kościół oczywiście może nazywać aborcję zabójstwem dzieci nienarodzonych, ale jednocześnie nie może o tym mówić w stosunku do konkretnej osoby. A przecież doskonale wiemy, że ta konkretna osoba nie była anonimowa. Warto przypomnieć, że to była kobieta, która sama nadała

rozwłos swojej sytuacji. W związku z tym trudno zgadzać się na taką linię, że w stosunku do niej używa się innego określenia na ocenę czynu, jakim jest aborcja dla każdego katolika, a inaczej ten czyn się ocenia wtedy, kiedy mówi się o czynie szerszym, nie dotyczącym jednej osoby. Wydaje się, że jest to absolutnie niespójne. Cały ten pogląd sądu nie przekonuje mnie. Nie chcę dokonywać analizy poszczególnych sformułowań, ale uważam, że określenie „język nienawiści” w stosunku do „Gościa Niedzielnego” jest zdecydowanie na wyrost. Dla mnie osobiście główną niebezpieczną

kwestią jest stworzenie precedensu w tym orzeczeniu. Chce się bowiem narzucić Kościołowi używanie innego języka wtedy, kiedy wskazuje się, że względu na naukę Kościoła, grzech w konkretnym przypadku, a inaczej, gdy mówi się o zjawisku niepersonifikowanym. Grzech jest po prostu grzechem i trudno, by Kościół w różnych wypadkach używał innego języka na określenie tego samego czynu. Niewątpliwie warto przyjrzeć się uzasadnieniu i dobrze, że „Gość Niedzielny” zapowiedział odwołanie się do wyższej instancji, bo naprawdę jest nad czym debatować. ■

Symposium dla sióstr zakonnych archidiecezji gdańskiej

Odkrywczy zapomnianego piękna

Postawa, śpiew, milczenie, gesty. To wszystko jest niczym innym jak znakami liturgicznymi. Czy zdajemy sobie sprawę z ich znaczenia?

Siostry pallotynki zdecydowały się na przygotowanie konferencji dotyczącej odkrycia na nowo wymiaru liturgii w życiu duchowym. Na spotkanie zaprosiły ks. dr. Józefa Górzyńskiego.

Mimo że modlą się kilka godzin dziennie, uczestniczą we Mszy św., wciąż potrzebują pogłębiania formacji. – Tak jak każdy człowiek – wyjaśnia s. Agnieszka Krupa ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego w Gdańsku. – Każdy potrzebuje jakiegoś kolejnego doświadczenia, pogłębienia tego, czym żyje. Inaczej się nie rozwija i nie doskonali – dodaje.

Symposium nie dziwi nikogo. Jednak jego temat może się wydać zaskakujący. Liturgia na nowo odkrywana? – Jeśli wnिकnie się tak naprawdę w tajemnicę liturgii, można przeżyć prawdziwe sacrum, tak po prostu, na nowo – uważa s. Agnieszka. Może to dotyczyć zarówno sióstr zakonnych,

jak i świeckich. – Możemy się wiele od siebie uczyć, ale ostatecznie chodzi jednak o zagłębienie się w liturgię – mówi s. Agnieszka. Sama ostatnio na nowo odkryła treści, które od lat znajdują się choćby w Konstytucji o liturgii świętej. – W liturgii, zwłaszcza w Boskiej Ofierze eucharystycznej, dokonuje się dzieło naszego Odkupienia; w najwyższym stopniu przyczynia się ona do tego, aby wierni swoim życiem wyrażali oraz ujawniali innym ludziom misterium Chrystusa i rzeczywistą naturę prawdziwego Kościoła – cytuje fragment konstytucji s. Agnieszka. – Jeśli w to uwierzymy, zupełnie inaczej będziemy uczestniczyć w niedzielnej Mszy św. – dodaje. Skąd więc bierze się w nas tyle rutyny? Dotyczy to zarówno świeckich, jak i kapłanów. Zaproszony na sympozjum dla sióstr ks. dr. Józef Górzyński, na co dzień zajmujący się liturgią, wielokrotnie już o tym mówił. – Wydaje mi się, że jedną z przyczyn takiego zachowania przy ołtarzu jest ciągle niedocenywanie przez księży pewien wymiar uczestnictwa w Eucharystii. Na sam ryt, rozumiany jako zewnętrzne znaki



ANDRZEJ URBANIKSI

i postawy, zwracamy jeszcze uwagę, próbujemy go wyjaśniać i zrozumieć. Nie zwracamy natomiast uwagi na teksty modlitw, które są wykładnią podstawowych myśli wyrażanych w Eucharystii – próbuje znaleźć odpowiedź.

S. Agnieszka ponownie zagłębia się w słowa konstytucji. – Aby urzeczywistnić tak wielkie dzieło,

S. Agnieszka Krupa:
– Liturgia jest piękną jak dojrzające jabłko

Chrystus jest obecny zawsze w swoim Kościele, zwłaszcza w czynnościach liturgicznych. Jest obecny w ofierze Mszy świętej zarówno w osobie celebrującego, gdyż „Ten sam, który kiedyś ofiarował siebie na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez postugę kapłanów”, jak również pod Postaciami eucharystycznymi – uzupełnia siostra. Warto w to uwierzyć. **au**

Nie da się prosto w



Dziecko dla matki jest jak słońce dla człowieka

tekst i zdjęcie

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

Co roku w naszym kraju ponad 40 tys. kobiet doświadcza poronienia, kilka tysięcy dzieci rodzi się martwych, wiele tysięcy dzieci nie dożywa 18. urodzin. Do tego dochodzi jeszcze problem, który w jakiś sposób łączy się z tą opowieścią. Walka o życie. Wokół tego tematu jest ostatnio dużo zamieszania. O życie przychodzi walczyć nawet na salach sądowych. O prawo do życia, o które małe istoty nie mogą się upominać. Piszemy o tym więcej na stronach ogólnopolskich. Właśnie dlatego postanowiliśmy w nieco innym świetle pokazać problem życia. A konkretnie życia dzieci, które umierają pod sercem matki, albo po urodzeniu.

Ponieważ cała historia związana z rodzicami po utracie swoich dzieci jest tak trudna i bolesna, a zarazem piękna, postanowiliśmy ukazać ten problem poprzez świadectwa trzech osób. Kapłana zaangażowanego w duszpasterstwo rodziców po stracie dzieci, mężczyzny, któremu dzień 7 kwietnia tego roku do końca życia zapadł w pamięć, i Agnieszki, mamy, która straciła trójkę dzieci. Wobec takiej tragedii wszelkie wyroki czy codzienne problemy nabierają zupełnie innych odcieni. Zarówno rodzice po stracie dziecka, jak i cała rodzina potrzebują przede wszystkim naszego wsparcia i pomocy.

Nadzieja umiera ostatnia

ŁUKASZ: – 7 kwietnia 2009 r. już do końca życia zapadnie w mojej pamięci. Nie, nie wygrałem tego dnia na loterii... Tego dnia urodził się martwy nasz syn Dominik Franciszek. Musimy z tym żyć. Tak bardzo pogubiłem się w życiu, że nawet nie potrafię wyrazić jasno swoich myśli. Od śmierci naszego dziecka minęło 6 miesięcy, a ja cały czas myślę, że to było góra dwa tygodnie temu. W tym czasie zabrałem żonę na wakacje, na dwa tygodnie, żeby trochę oderwać się od codzienności. Nic prawie nie pamiętam z tych wakacji. Czas wydaje się biec innym torem niż zwykle. Dni, tygodnie, a nawet miesiące zlewają się i coraz trudniej umiejscowić wydarzenia w minionym czasie. Najbardziej teraz tęsknię za żoną. Strasznie oddalamy się od siebie. Z jednej strony kobieta, która nosiła pod sercem nowe życie, z drugiej strony mężczyzna, który na to nowe życie czekał. Myślenie każdego z nas jest inne. To bardzo ciężka próba. Nie wiem, na ile jeszcze jesteśmy razem, a na ile osobno. Choćbym nie wiem jak się starał, to mogę sobie tylko wyobrazić, co czuje teraz moja kochana żona. Najgorsze w tym wszystkim

STRATA DZIECKA. Pustka pozostaje zawsze, ilekroć tracimy kogoś bliskiego. Pytanie: „dlaczego?” przeważnie nie ma sensu. Chcemy jednak zwrócić uwagę na **problem rodziców po stracie dziecka.**

Wytłumaczyć

jest to, że zanim począł się Dominik, mieliśmy z żoną jeszcze dwie straty we wczesnym stadium ciąży. Wtedy nigdy nie poruszałem tego tematu. Uważałem to za temat tabu. Tym razem widziałem naszego synka. Piękny chłopak, podobny do mnie jak dwie krople wody. Po tej stracie dotarło do mnie, jak nie fair zachowałem się poprzednio. Te dwie ciąży to też były dzieci... nasze dzieci. Chciałbym umieć powiedzieć takie słowa, które ukołby zranione przeze mnie oraz przez życie serce mojej żony. Nie ma takich słów. Jesteśmy teraz jak rozbitkowie na bezludnej wyspie, z tym, że każdy na swojej i żadne z nas nie zwraca uwagi na przepływające statki.

Dawno temu bagatelizowałem swoją wiarę w Boga i byłem daleko od Niego i Kościoła. Ale mawiają: „jak trwoga, to do Boga”. Bardzo mądre słowa. Kiedy Dominik umierał, modliłem się, aby Pan go nam nie zabierał. Zabrał. Miałem w sobie złość. Jestem jednak zbyt „mały”, aby kwestionować Jego wybory. On widocznie wybrał inną drogę dla nas. Wróciłem do wiary i Kościoła jak syn marnotrawny. Modlę się o to, abym z dnia na dzień stawał się lepszym człowiekiem i aby Pan chciał mnie kiedyś widzieć. Marzę o spotkaniu z moim synem. Do stałem lekcję szacunku do życia. Zarówno tego poczętego, jak i dorosłego. Jakże bolesna lekcja. Wszystkie dotychczasowe problemy i rozterki, wybory, przed którymi stawałem, wydają się teraz niczym. Śmierć dziecka zmienia wszystko bezpowrotnie. Człowiek zostaje jednak w tym świecie. Słońce wschodzi i zachodzi, Ziemia się obraca, ale teraz czas płynie inaczej. Wewnątrz mnie jest pustka. Kiedyś tętniło tam życie. Nie wiadomo, na co czekać. Życie straciło sens. Pozostaje tylko modlitwa i nadzieja na lepsze jutro. Nadzieja umiera ostatnia.

Matka trzech aniołków

AGNIESZKA: – Przez cały czas mam wrażenie, że to tylko koszmar, z którego zaraz się obudzę. Tak bardzo chciałabym, żeby moje dzieci żyły. Jestem matką trzech aniołków. Dwoje pierwszych dzieci umarło w początkowych tygodniach ciąży, trzeci syn, przedwcześnie urodzony, zmarł w kwietniu tego roku. Od dnia jego śmierci czas stanął w miejscu. Każdy poranek jest walką, żeby wstać i dalej żyć, a każda noc skapaną łzami, modlitwą o siłę, żeby to wszystko przetrwać. Co dzień pytam: dlaczego? Choć wiem, że odpowiedź nie przyjdzie szybko. Modlę się tylko, aby to cierpienie miało sens. Bardzo tęsknię i wiem, że ta tęsknota zamieszkała w moim sercu już na zawsze i zawsze będzie brakować w domu kogoś, kto był kochany. Kogoś, kto pokazał, czym jest szczęście. Śmierć dziecka to bardzo ciężka próba zarówno dla

małżeństwa, jak i najbliższej rodziny. Śmierć może zbliżyć, ale może też bardzo oddalić. Za tych, którzy zostali przy nas, dziękuję Bogu z całego serca i proszę, żeby mieli tę siłę, by dalej iść z nami. Mamy siebie, jednak mężczyzna i kobieta znacznie różnią się w przeżywaniu żałoby. To różne spojrzenie i zamykanie się w swoim bólu czasem przytłacza i oddala nas od siebie, jednak wierzę, że wyjdziemy z tego umocnieni, bo przecież pobraliśmy się z wielkiej miłości i ona nas uratuje.

Jak sobie radzę? Czasami ten ciężar przygniata tak bardzo, że nie można złapać oddechu. Modlę się o siłę i wsparcie, modlę się, żeby Bóg pomógł mi się podnieść. Poznałam też ludzi, którzy są w podobnej sytuacji jak my, którzy są rodzicami aniołów, i ta świadomość, że oni są i zawsze są chętni, żeby porozmawiać, ratuje mnie. To takie ważne móc podzielić się z kimś swoim bólem, móc wyrzucić to z siebie i płakać łzami, które oczyszczą zranione serce.

Wierzę w to, że kiedyś przyjdzie dzień, w którym z uśmiechem będę mogła powiedzieć: jestem matką anioła. Będzie to dzień, w którym w moim sercu zamieszka spokój, a łzy, które pojawiają się na moim policzku, będą łzami szczęścia, że gdzieś tam, w pięknej krainie, gdzie jest nieskończona miłość i nie ma cierpienia, czekają na mnie trzy cudowne dusze moich dzieci.

Empatia i milczenie

O. MARCIN: – Zastanawiało mnie zawsze, że Jezus w czasie spotkań z ludźmi nie tłumaczy wszystkiego, nie zaspokaja naszej ciekawości, nie odpowiada na pytanie „dlaczego?”. Nie jest teologiem teoretykiem, który za wszelką cenę chce wszystko wyjaśnić do końca. Jest prawdziwym duszpasterzem z ludzkim sercem, w którym jest miłość do każdego człowieka. Przychodzi i jest, okazuje miłosierdzie i daje wsparcie, pociesza i ociera łzy, przytula i przebacza grzechy. Po prostu zawsze jest przy człowiekiem, także w cierpieniu, w samotności i w śmierci.

Niejednokrotnie spotkałem się z bolesnymi wyrzutami ze strony wiernych, że ksiądz w szpitalu wpada na salę jak wicher, udzielając w pośpiechu sakramentów, czy to namaszczenia olejem chorych, czy Komunii św., nie mając chwili na zwykłe ludzkie towarzyszenie, rozmowę, wysłuchanie. Podobnie może być z kołędą, spowiedzią, kancelarią parafialną. To trochę tak, jakby ksiądz był tylko „nositelcem”, takim

kurierem-dostawcą. Tak sobie myślę, że skoro Jezus był bardzo ludzki i był cały z cierpiącymi i potrzebującymi, to ja, ksiądz, też powinienem być bardziej ludzki. Jezus chce przychodzić przeze mnie, ale może przede wszystkim – mnie, z moją ludzką empatią, słuchaniem, milczeniem, płaczem, współczuciem i współcierpieniem, bo chyba właśnie o to chodzi, żeby każdy, kto się spotka z księdzem, spotkał i doświadczył Jego obecności, a nie tylko miał kontakt z bezosobowym funkcjonariuszem kultu.

Trudno być dobrym duszpasterzem według serca Jezusowego, bo najpierw trzeba stać się człowiekiem i to w dodatku ludzkim, który kocha i ma otwarte serce. Ma czas.

Gdy zacząłem spotykać się z osobami, które doświadczyły śmierci swojego dziecka, a także odpisywać na listy na forum dla rodziców po stracie dziecka, czułem na początku,

że zderzam się z innym światem. Próbowałem wyjść z poprawną teologią, prostując niewłaściwe myślenie o Bogu, udzielając katechizmowych odpowiedzi. Było to dla mnie bardzo trudne, czułem się osaczony i bardzo samotny po tej stronie barykady. Miałem poczucie, że bronię i tłumaczę Boga, starając się Go ochronić przed przepełnionymi bólem zarzutami. Ciągle te same pytania i te same moje odpowiedzi.

Jezus mówił do ludu inaczej niż uczeni w Piśmie, znawcy Prawa i faryzeusze. Faryzeusz znaczy dosłownie „oddzielony”. Tak się czułem. Wydawało mi się czasami, że wiem lepiej, że wszystko da się wytłumaczyć. Teraz już nie mam tej pewności. To, co mogę zrobić, to być, pomodlić się, poświęcić czas, wysłuchać, pomilczeć, towarzyszyć w bólu i nie bać się pytań, na które nie znam odpowiedzi. Dobrze jest być razem po tej samej stronie, kierując z wiarą modlitwą do Boga, abyśmy wytrwali do końca, z nadzieją, że Jego obietnica już niedługo się spełni. Może to taki męski sposób działania, że trzeba być tym mocniejszym, niewzruszonym i wszystkowiedzącym? Wiem, że podobne rozterki przeżywają ojcowie zmarłych dzieci, ale Jezus też był mężczyzną. Płakał nad grobem Łazarza, z przerażenia pocił się krwawym potem w Ogrójcu, a z krzyża wołał: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?”. Był taki ludzki, nie bał się słabości i bezradności. Jako ksiądz chcę być jak Jezus, być z Jezusem, uobecniać Jego dobre, współczujące serce w moim własnym sercu. Takim duszpasterzem pragnę być. Uczę się dzięki tym, którzy tę prostą, ludzką miłość ze mnie wydobywają, spod maski uczonego w Piśmie.

Msza św. dla rodziców, którzy doświadczyli śmierci dziecka na każdym etapie ciąży i w każdym wieku, odprawiona zostanie w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku-Żabiance 17 października o godz. 14.30. Więcej na: www.stratadziecka.pl.

Wierzę w to, że kiedyś przyjdzie dzień, w którym z uśmiechem będę mogła powiedzieć: jestem matką anioła. Będzie to dzień, w którym w moim sercu zamieszka spokój.

XII Festiwal Muzyki Sakralnej w Gdyni

Zaczynać od dziecka

Coraz więcej i coraz chętniej – **muzyka sakralna wykonywana w dobrym stylu przyciąga co roku do Gdyni tłumy melomanów.** Trwa XII edycja Festiwalu Muzyki Sakralnej w tym mieście.

Gdańsk ma swoją filharmonię i to niejedną. Sopot leśną operę i mniejszą salę koncertową. Gdynia, niestety, wciąż w tej dziedzinie niedomaga. Korzysta więc z życzliwości gdyńskich proboszczów, którzy na czas Festiwalu Muzyki Sakralnej użyczają gdyńskich świątyni parafialnych, zamieniających się w przestrzeń otwartą na muzykę. Do 11 października melomani w ramach tego kulturalnego wydarzenia mogą posłuchać dziewięciu koncertów w czterech kościołach. – Choć w Gdyni nie ma rzeczywiście filharmonii i wielkich sal koncertowych, to miasto zdecydowanie nadrabia oddaną i liczną publicznością – wyjaśnia rzecznik Urzędu Miasta Joanna Grajter. Dużą popularnością cieszą się m.in. koncerty z cyklu Niedziela Melomana, a tegoroczne Letnie Koncerty Muzyki Promenadowej na Kamiennej Górze zgromadziły około 6 tys. osób. – Z tego względu gdyńskie imprezy muzyczne są co roku rozbudowywane. Przypomnijmy, że zeszłoroczna edycja Festiwalu Muzyki Sakralnej liczyła 6 koncertów, a obecna – już 9 – dodaje Grajter.

Festiwal Muzyki Sakralnej to wydarzenie, które rozrasta się pod względem ilości występów, a także osób, które w nich uczestniczą. Czyżby oznaczało to, że ludzie odwracają się od wszechobecnej muzycznej „papki”? – Myślę, że coraz więcej osób szuka alternatywy dla typowo komercyjnej produkcji. Wygląda na to, że rynek nasycił się już koncertami szeroko rozumianej muzyki rozrywkowej i bardzo wyraźnie widać



CK GDYNIA

zapotrzebowanie na muzykę klasyczną – uważa prowadzący koncerty Krzysztof Dąbrowski. I choć intencją twórców festiwalu nie było przyciągnięcie do niego ludzi młodych, mimo to widać ich coraz więcej. – Tu nie chodzi o konkrowanie ze współczesną muzyką młodzieżową. Choć mamy bardzo ograniczone możliwości docierania do ludzi młodych, to jest ich z roku na rok na festiwalowych koncertach coraz więcej. To cieszy i dobrze rokuje na przyszłość – zauważa Dąbrowski. Współprowadzący festiwal nie wierzy jednak, żeby gdziekolwiek na świecie udało się nakłonić młodych ludzi do słuchania muzyki klasycznej zamiast popularnej. – I chyba nie o to chodzi – mówi. Muzyka, która rozbrzmiewa na gdyńskim festiwalu, była i zawsze będzie na swój sposób elitarna. – Ważne, aby dać młodzieży szansę słuchania różnych gatunków muzycznych

W bieżącym roku liczba koncertów wzrosła do 9

i pozostawić im możliwość wyboru. Najlepszym pomysłem na wytworzenie potrzeby słuchania dobrej muzyki wydaje się uczestniczenie w koncertach już z małymi dziećmi. Jest to na pewno najprostsz i być może jedyny sensowny sposób – zauważa i zachęca rodziców Krzysztof Dąbrowski. Warto przy tej okazji zastanowić się nad poziomem muzyki sakralnej, która niestety właśnie młodym ludziom często kojarzy się z dewocją. Co zrobić, by w kościołach w tej dziedzinie było więcej piękna niż kiczu? – Muzyka rozbrzmiewająca w kościołach jest wypadkową poziomu edukacji muzycznej naszego społeczeństwa. Kształcimy muzycznie nasze dzieci, a jakość wszystkich przedsięwzięć w tej dziedzinie, również muzyki rozbrzmiewającej w kościołach, wyraźnie wzrośnie – dodaje Dąbrowski. Nie da się ukryć, że w tym zakresie jest jeszcze sporo do zrobienia.

Andrzej Urbański

Program festiwalu:

- **3 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.00**
Kościół oo. franciszkanów, ul. Ujejskiego 40
Maciej Borowicz – Transitus – pamiątka śmierci św. Franciszka z Asyżu, nabożeństwo franciszkańskie (można przynieść świecę).
- **4 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00**
Kolegiata NMP, ul. Armii Krajowej 26
Romuald Twardowski – Tryptyk Mariacki, Johann Sebastian Bach – Aria ze suity d-dur, Henryk Mikołaj Górecki – 3 utwory w dawnym stylu, Johann Pachelbel – Canon, Jean Sibelius – Valse triste, Antonio Vivaldi – Koncert C-dur na skrzypce i smyczki, Francesco Geminiani – La Folia
- **9 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 19.30**
Kościół św. Józefa
Joseph Haydn – Missa Sanctae Caeciliae
- **10 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00**
Kościół oo. franciszkanów, Georg Friedrich Haendel – Salve Regina, Gloria in excelsis Deo, Anthems written for use at the Coronation of King Georg II in 1727
- **11 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 19.00**
Kościół parafialny NMP, ul. Armii Krajowej 26
Wojciech Mrozek – Wielka Koncertowa Msza Papińska – Missa Solemnis Sandomiriensis Beati Mundo Corde. Volodimir Syvohip (dyrygent), Bożena Harasimowicz (sopran), Anita Rywalska-Sosnowska (sopran), Agata Sava (mezzosopran), Leszek Skrla (bas), Orkiestra Filharmonii Lwowskiej „Wirtuozii Lwowa”, Chór Filharmonii Lwowskiej „Gloria”.